

**V**

**Forma wartości**



Podrozdział dotyczący formy wartości zaczyna się od prostej formy wartości i kończy na formie pieniężnej. Droga prowadzi do ostatecznego wyrazu wartości – pieniądza, którego określenia są rozwijane dalej w rozdziale 2 i 3 *Kapitału*. Zrozumienie charakteru pieniądza jako wartości ze wszystkimi tego konsekwencjami ma wielkie znaczenie w obecnym kryzysie. Trzeba zrozumieć rolę pieniądza w dzisiejszym kontrataku, jakim odpowiada kapitał. Nie chodzi tylko o to, że kapitał próbuje odebrać nam pieniądze bezpośrednio, poprzez zwolnienia i cięcia płac oraz pośrednio poprzez wyższe ceny (żywności, odzieży, transportu itd.), a także poprzez ograniczenie ilości i jakości usług, które otrzymujemy w zamian za nasze podatki (straż pożarna, ochrona zdrowia itd.). Kryzys jest związany również z zasadniczymi zmianami w całym systemie walutowym. Najbardziej dramatyczną z tych zmian była systematyczna dewaluacja walut krajowych wskutek inflacji i reorganizacja międzynarodowego systemu instytucjonalnych porozumień w sprawach walutowych między kapitalistycznymi państwami. Żeby choćby zacząć interpretowanie tego, co się dzieje, musimy zrozumieć, o co chodzi z pieniądzem.

Czym jest pieniądz w kapitale? Jaką rolę odgrywa w walce klas? Czy ta rola jest dziś taka sama, jak w czasach Marksa? Oczywiście w *Kapitale* nie ma odpowiedzi na te pytania, ale znajdujemy w nim pewne fundamentalne spostrzeżenia co do natury pieniądza i jego miejsca w kapitale, które w zasadzie są dzisiaj równie prawdziwe, co wówczas, gdy Marks je pisał. Wychodząc od tych spostrzeżeń, łatwiej jest zrozumieć, co się obecnie dzieje, tzn. zrozumieć, w jaki sposób kapitał używa pieniędzy jako broni przeciwko nam.

Żeby zilustrować, jak pieniądz jest wykorzystywany przeciwko klasie robotniczej, nie trzeba nawet sięgać do Marksowskich analiz formy wartości; można to szybko zrobić na podstawie prac burżuazyjnych ekonomistów. Powojenna inflacja była w Trzecim Świecie wykorzystywana przez kapitał w wyraźnym, wykalkulowanym i racjonalizowanym celu pośredniego przesunięcia realnych dochodów od klasy robotniczej do kapitału (co uwidacznia również jej rolę w walce klas). Strategie rozwoju za pomocą inflacji wymagają sztucznego zawyżania cen za pomocą rządowej polityki finansowej lub walutowej. Deprecjacja pieniądza powoduje ostry spadek wartości płac realnych robotników. Ponieważ wartość majątku kapitalistów rośnie wraz z inflacją, skutkiem zastosowania tej strategii jest transfer wartości od klasy robotniczej do kapitału. Uzasadnieniem tego ataku na klasę robotniczą stała się wyciągnięta z lamusa przez burżuazyjną ekonomię rozwoju, np. W.A. Lewisa, ta sama „teoria wstrzemięźliwości”, z którą Marks rozprawił się w podrozdziale 3 rozdziału 22 tomu I *Kapitału*, napisanym sto lat temu<sup>1</sup>. Kapitaliści są kapitalistami, ponieważ mają większą skłonność do oszczędzania i inwestowania swoich dochodów niż marnotrawna klasa robotnicza, dlatego, dowodziła ekonomia rozwoju, transfer realnych dochodów od nieodpowiedzialnej klasy robotniczej

<sup>1</sup> W.A. Lewis, „Economic Development with Unlimited Supplies of Labor”, w: *Manchester School*, maj 1954, s. 139-191.

do rozważnych, patrzących w przyszłość kapitalistów prowadziłby prosto do zwiększonych oszczędności i zwiększonych inwestycji. Innymi słowy, dzięki wykalkulowanej, stałej dewaluacji pieniędzy będących w rękach klasy robotniczej, kapitał próbował się wzbogacić i przyspieszyć akumulację. W taki właśnie sposób pieniądz jest dla kapitału bronią. Dzisiejsza inflacja, chociaż generowana różnymi metodami, pozbawia robotników ich realnych dochodów ze zdwojoną siłą i na światową skalę.

Pomimo tak jaskrawych przykładów używania pieniądza jako broni, lewica (a zwłaszcza marksistowsy ekonomiści) miała niewiele do powiedzenia o formie wartości, formie pieniężnej, albo samym pieniądzu w kapitale. Można by to przypisać po prostu intelektualnemu błędowi, skłonności do traktowania cyrkulacji towarów jako „powierzchnowego” zjawiska, które reaguje na zmiany w „leżących u podstaw” stosunkach produkcji. Wartość jest „wytwarzana” w produkcji i tylko „realizowana” w cyrkulacji towarów. W tej sytuacji za zasadniczą i samodzielną bierze się tylko substancję wartości. Forma wartości jest traktowana jak coś zewnętrznego i obojętnego wobec jej treści, jak drugorzędna formalność. Zmiany w formie, takie jak dewaluacja pieniędzy w czasie inflacji, traktuje się jak niekontrolowane pochodne zmian w produkcji. Innymi słowy, skoro cyrkulacja jest uznawana za odzwierciedlenie walk w produkcji, nie dostrzega się, że pieniądz i towary są ważnymi elementami samej walki.

Nie powinniśmy jednak łączyć lewicowego braku zainteresowania formą wartości i pieniądzem z samym tylko intelektualnym nieporozumieniem dotyczącym relacji między cyrkulacją i produkcją, czy czegokolwiek innego. Musimy raczej wyjaśnić coś odwrotnego: dlaczego polityka lewicy wielokrotnie prowadziła do lekceważenia formy wartości.

Jednym z istotnych momentów tej ewolucji poglądów był okres II Międzynarodówki. Wspominałem już o dyskusjach nad partiami-związkami-parlamentem oraz ekonomią-polityką. W pewnej mierze te dyskusje dotyczyły formy – formy organizacji klasy robotniczej. Socjaldemokraci opowiadali się za formami, które uważali za właściwe do walk o długość czasu pracy, intensywność pracy i płace – związkami zawodowymi i parlamentem. Bolszewicy z kolei opowiadali się za odrzuceniem tych form i przyjęciem innej – partii w leninowskim stylu. Odrzucali formy socjaldemokratyczne nie tyle dlatego, że woleli inne, ale dlatego, że wiązało się to z centralnością zasadniczej treści walki klas – obaleniem kapitalizmu. Dla Lenina i innych oznaczało to walkę z innymi nierobotniczymi ugrupowaniami politycznymi o zdobycie władzy państwowej. Bolszewikom udało się zdobyć tę władzę w Rosji w 1917 r., co doprowadziło do ogólnego skupienia się na „treści” (obaleniu poprzedniego państwa) w danej formie (partii) i zakończyło w ramach marksistowskiej ortodoksji dyskusję nad formą organizacyjną na kilka dziesięcioleci. Odtąd niepartyjna organizacja i cały szereg walk były traktowane jako drugorzędne i nieistotne.

Twierdzono, że kiedy już partia zdobyła władzę i ugruntowano zasadniczą formę kontroli klasowej, z innymi problemami będzie łatwo sobie poradzić. Czasami Lenin przyznawał, że odtworzenie burżuazyjnych form organizacji produkcji (tzn. hierarchii płac) to krok wstecz. Czasami był zupełnie ślepy na relacje między formą i treścią klasową. Przykładem są jego poglądy na taylorizm, przytaczane w poprzednim rozdziale. Ta tendencja do oddzielania formy od treści (ignorowania albo zniekształcania klasowej treści form) nasilała się bezustannie w miarę jak „rozwój” i akumulacja kapitału stawały się nadrzędnymi celami partii. Sprzeciw partii wobec innych form organizacji można dostrzec w jej negatywnym stosunku do „rad robotniczych” w Europie Zachodniej po I wojnie światowej i zniszczeniu przez nią „sowieców” w samej Rosji. Być może najbardziej jaskrawym przykładem tego błędu był sposób przedstawiania obozów pracy przymusowej w Gułagu – mówiono, że są właściwą formą dla rewolucyjnych celów obrony klasy robotniczej, a nie formą jej kontrolowania.

Chociaż poważne problemy tych czasów – na przykład stosunki między chłopstwem i robotnikami, zagraniczna interwencja i niski poziom rozwoju przemysłowego – na pewno czyniły te tendencje bardziej zrozumiałymi, to zostały one błędnie potraktowane przez lewicę jako problem oderwany od sprawy formy walki i organizacji. Zamiast przyrzeć się temu, jak stara formuła partii była historycznie determinowana i jak przyczyniła się do niepowodzenia Rewolucji Rosyjskiej, ortodoksyjna lewica zupełnie ahistorycznie uznaje ją za zawsze odpowiednią, sztywną formę po wsze czasy<sup>2</sup>. Jej hasłem stało się „Wstęp do partii i zniszcz państwo” – dowolnej partii i dowolne państwo.

A co potem? Dyskusje o „socjalistycznym” rozwoju, mieszając problemy formy i treści, znowu ukrywają klasowy charakter proponowanego „rozwój”. Chodzi znowu o to, żeby zwiększyć akumulację. Tyle że tutaj odwraca się akcenty. Mówiąc o „socjalizmie” lewica mówi tylko o formie (organizacji produkcji), a nigdy o treści (narzucaniu pracy). Pod maską partii robotniczej, czy nawet kontroli robotniczej, ukrywa się dalej ten paradoks kapitału, który Marks tak często atakował: wzrost wydajności, który zamiast uwolnić klasę robotniczą od pracy – a w ten sposób od jej statusu klasy robotniczej – kończy się wyłącznie większą ilością pracy i większą akumulacją.

Te polityczne tendencje odzwierciedlały się w debatach marksistowskich ekonomistów politycznych na temat wartości, które pojawiały się od czasu do czasu w ostatnich sześćdziesięciu latach. Jeśli chodzi o dzisiejsze Stany Zjednoczone, poglądy ostatniego pokolenia marksistów na teorię wartości mieszczą się w tej tradycji. Na przykład zarówno Paul Sweezy, jak i Ronald Meek, dwaj znani i wpływowi marksistowskie ekonomiści, koncentrują się na substancji i mierze wartości, niemal całkowicie pomijając formę. „Problem wartości od strony jakościowej”

<sup>2</sup> Na temat zmieniających się relacji między organizacją i składem klasy, zob. S. Bologna, „Class Composition and the Theory of the Party”, w: *Telos*, nr 13, jesień 1972, s. 14-21.

o którym mówi Sweezy, dotyczy tylko jakości abstrakcyjnej pracy oraz społecznie niezbędnego czasu pracy i zupełnie ignoruje formę<sup>3</sup>. Meek komentując 1 rozdział poświęca piętnaście stron ilościowemu problemowi redukcji czasu pracy i tylko bardzo krótki fragment formie wartości (której Marks poświęca 26 stron)<sup>4</sup>. Pomimo tego, że marksiści tacy jak Baran i Sweezy uznawali okres keynesowski za coś nowego – a nawet stosowali niektóre keynesowskie narzędzia – to nie zrozumieli czy nie zaakcentowali wystarczająco roli pieniądza w keynesowskim łączeniu państwa i gospodarki. Choć zauważali, że działalność czarnych, studentów i kobiet to główne walki lat 60., nie zdołali uchwycić ich jako walk nienajemnej części klasy robotniczej i dostrzec znaczenia pieniądza w tych walkach, czy też jego wagi w kontrataku kapitału. W tym okresie, w którym pieniądz jest dla kapitalistycznego państwa narzędziem używanym przeciwko klasie robotniczej, podczas kryzysu, w którym atak kapitału częściowo wiąże się z dewaluacją pieniędzy klasy robotniczej dzięki sterowaniu cenami żywności i energii, nie można zaakceptować poglądów teoretycznych czy politycznych, które to ignorują.

Nie można też akceptować poglądów na organizację klasy robotniczej sprowadzających opcje, które mamy do wyboru, do starych recept. Socjaldemokraci zaabsorbowani formami demokracji parlamentarnej i ignorujący ich burżuazyjną treść, a zatem ich ograniczoną przydatność dla klasy robotniczej, a także lewica zaabsorbowana substancją walki klas i sprowadzająca formę do partii, to dwa nurty polityczne, które dążą do zamknięcia klasy robotniczej w ramach kapitału. Dla socjaldemokratów uciekanie się do pozaprawnych działań jest niedemokratyczne i społeczne (oraz antysocjalistyczne). Dla lewicy po zdobyciu władzy państwowej (tzn. w krajach socjalistycznych) walka o czas pracy albo płace jest kontrewolucyjna i podejrzana. W obu przypadkach popiera się użycie państwowej policji do ochrony kapitału i narzucania dyscypliny klasie robotniczej. Watts i Budapeszt, Detroit i Praga – analogie same się nasuwają.

Wszakże walki klasy robotniczej wielokrotnie wyrwały się z tych ram, które próbuje się dyktować. W demokracjach burżuazyjnych i socjalistycznych klasa robotnicza nadal odrzuca „prawne” ograniczenia zarządzane przez kapitał, angażując się w działania wahające się od bezpośrednich wywłaszczeń, przez dzikie strajki, po walkę zbrojną. Walka klasy robotniczej trwa w zagłębieniach węglowych i miastach Stanów Zjednoczonych, polach Rosji, fabrykach południowych Chin. Jednym z istotnych czynników w obecnym światowym kryzysie jest *różnorodność form walki klasy robotniczej*. Żeby zrozumieć te formy i stworzyć jeszcze silniejszą organizację, musimy pojąć podstawową formę samej walki klas. Niektóre cechy tej formy uwidacznia nam Marksowska analiza formy wartości.

<sup>3</sup> P. Sweezy, *Teoria rozwoju kapitalistycznego*, Warszawa 1957, s. 40 i następn.

<sup>4</sup> R. Meek, *Studies in the Labour Theory of Value*, s. 173-174. A. Leontiev poświęca jakieś 4 strony formie wartości w swojej *Political Economy*, San Francisco, 1974, s. 64-67, a I.I. Rubin w *Essays on Marx's Theory of Value* niewiele więcej, Montreal-Nowy Jork 1973, s. 115-123.

Jego analiza wartości wymiennej jako formy, albo formy wartości, dzieli się na cztery punkty (zob. rys. 2):

1. Forma prosta albo pojedyncza
2. Forma rozwinięta
3. Forma ogólna
4. Forma pieniężna

Rozróżnienie jest logiczne i dotyczy czterech poziomów określania formy wartości. Marks przechodzi od najprostszej formy, jaką jest w stanie wyróżnić: relacji między dwoma pojedynczymi wymiennymi towarami:  $xA = yB$ , do w pełni rozwiniętej formy  $xA = y \text{ £}$ . Na każdym poziomie forma wartości otrzymuje bardziej kompletne określenie jako element towaru. Marks pokazuje nam, że tak samo jak wartość użytkowa otrzymuje wyraz i istnienie w fizycznej formie towaru, tak wartość otrzymuje samodzielny wyraz i istnienie w formie pieniędzy. Poszczególne poziomy to stopniowe wyrażanie zjawiska wartości w coraz ogólniejszy sposób – poczynając od przypadkowo wybranego innego pojedynczego towaru, przez różnorodność towarów, następnie jakiś dany towar, który jest powszechnie wymienny na inne towary, aż po dany towar ustalony przez społeczny zwyczaj: pieniądź. W ten sposób dochodzimy nie tylko do w pełni rozwiniętego wyrazu wartości, ale równocześnie charakterystyki pieniądza w gospodarce kapitalistycznej. W *Zarysie*, zanim Marks wypracował sposób wykładu zastosowany w *Kapitale*, w rozważaniach na temat wartości i abstrakcyjnej pracy widać wyraźnie, że centralnym przedmiotem zainteresowania jest w istocie pieniądź. W zeszytach zawierających „rozdział o pieniądzu” omawianych jest bardzo wiele określeń, które znajdujemy w rozdziale 1, lecz nie jako abstrakcyjne cechy towarów w ogóle, ale bezpośrednio jako określenia pieniądza, który od razu występuje jako ostateczny towar.

## Pojedyncza, przypadkowa lub prosta forma wartości

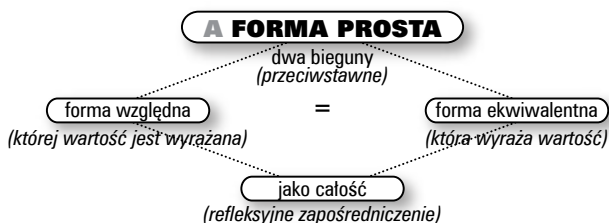
„(...) *najprostsza forma towaru* – pisał Marks do Engelsa w 1867 r. – zawiera *całą tajemnicę formy pieniądza*, a przez to samo *in nuce* – całą tajemnicę *wszystkich burżuazyjnych form wytworu pracy*”<sup>5</sup>. W podrozdziale 3 Marks w taki oto sposób rozpoczyna od tej najprostszej formy towarowej: wymiana określonych dwóch pojedynczych towarów w danych ilościach:

$$x \text{ towaru A} \overset{\text{(ma wartość)}}{=} y \text{ towaru B}$$

<sup>5</sup> „Marks do Engelsa, 22 czerwca 1867 r.”, w: K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1951, s. 249.

Widzimy tutaj pewien dość prosty fakt, mianowicie jak w tej wymianie wartość towaru A znajduje samodzielny wyraz i przejawia się w towarze B. Ta prosta relacja wymiany jest nazywana przypadkową, bowiem to kwestia przypadku, jaki towar wyraża wartość innego. Ta relacja, chociaż przedstawiona wyżej w formie równania, nie jest matematycznym równaniem. Marks wyjaśnia przecieź, że znak równości to skrót od „ma wartość”. Wyrażenie „ma wartość”, nie jest zwrotne. To wyrażenie mówi, to co jest napisane, że  $xA$  ma wartość  $yB$ . To nie to samo, co  $yB$  ma wartość  $xA$ . Jeśli A ma wartość B, to B wyraża wartość A. Jeśli B ma wartość A, to A wyraża wartość B. Większość analiz w tym fragmencie dotyczy działania i znaczeń tej relacji.

Marks najpierw zajmuje się jakościowymi aspektami wspomnianej relacji, pomijając  $x$  i  $y$ . Formalizuje niesymetryczny charakter tego wyrażenia, analizując kolejne formy w obrębie tej formy.



Towar A jest względną formą wartości, ponieważ jego wartość jest wyrażona w towarze B, względem niego. Towar B jest ekwiwalentną formą, ponieważ służy jako materialny ekwiwalent wartości towaru A. Innymi słowy, towar A to towar, którego wartość jest wyrażana, podczas gdy towar B (jego cielesna wartość użytkowa) dostarcza formy występowania na jaw wartości A. Z tego właśnie powodu wartość wymienna jest formą wartości, bowiem to forma ujawniania się, wychodzenia na jaw wartości. Również z tego powodu, aby wyrazić wartość towaru B, trzeba odwrócić równanie:  $yB$  ma wartość  $xA$ . Wówczas B ma formę względną, natomiast A ekwiwalentną.

Znowu pojawia się zarówno przeciwieństwo, jak i jedność. Przeciwieństwo dlatego, że względna forma wartości i forma ekwiwalentna są dokładnie przeciwstawne, stanowią dwa przeciwstawne bieguny. Jedność dlatego, że każdy biegun jest częściowym wyrazem prostej formy wartości wymiennej jako całości. Razem wzięte są „wzajemnie się warunkujące i nierozdzielne”. A nie może mieć względnej formy, jeśli nie ma ekwiwalentu B i vice versa. To ponownie „jedność przeciwieństw”, jaką widzieliśmy w przypadku wartości użytkowej i wartości wymiennej towaru. Dwa częściowe wyrazy wartości reprezentują dwie strony faktycznego procesu wymiany. Kiedy określone dobro jest wnoszone na rynek, jego właściciel dowiaduje się, jaką „ma wartość”, wymieniając je na coś innego. To wyraz wartości tego towaru. Żeby dowiedzieć się, czy dla właściciela był to



„uczciwy” interes, ekwiwalent musi zostać sprzedany, co pokazuje czy to, jaką „ma wartość”, zostało wyrażone przez ekwiwalent odpowiadający pierwotnemu towarowi. Ta jedność przeciwieństw, jak jedność wartości użytkowej i wartości wymiennej, ma formę walki klas: dwie przeciwne perspektywy i siły związane w sprzecznej całości. To oczywiście w przypadku, gdzie „dobrem” przynoszonym na rynek jest siła robocza. Kiedy siła robocza jest sprzedawana kapitałowi, ma względną formę, a otrzymywana wartość (poprzez płace albo inny dochód) ma formę ekwiwalentną. Przyjrzenie się obu formom przybliży nam tę relację.

### **Względna forma wartości**

Z jakiego powodu to wartość jest wyrażana przez B, a nie coś innego? Ponieważ jedyna rzecz, jaką drugi towar ma wspólną z A, to wartość. Jest tak dlatego, że są różnymi wartościami użytkowymi. Gdyby tak nie było – np. dwadzieścia łokci płótna ma wartość dwudziestu łokci płótna – wtedy wyrażanych byłoby wiele wspólnych cech dwóch ilości płótna. Nie byłaby to forma wartości i byłaby równie nieistotna, co każda inna forma  $A = A$  wzięta sama w sobie. Skoro jedyna rzecz wspólna to wartość, to jest to jedyny aspekt towaru A, który może zostać wyrażony przez różną fizycznie formę towaru B.

Zatem wartość towaru A otrzymuje samodzielny wyraz w B. Wartość jest jednak pracą i Marks zauważa, że relacje między dwoma towarami z konieczności reprezentują relacje między pracą w nich zawartą. To przez przyrównanie dwóch produktów pracy możemy dostrzec abstrakcyjną pracę oddzieloną od użytecznej pracy, która wytworzyła je jako określone towary. Innymi słowy, przekonujemy się, że pozornie podzielony świat wymiany towarów wyraża podstawowe stosunki społeczne kapitału i pracy, które go stworzyły. Równanie wymiany wyraża redukcję różnych rodzajów użytecznej pracy do pracy abstrakcyjnej, która powstała wskutek podziału społecznego dokonywanego przez kapitał i przesuwanie siły roboczej w walce z klasą robotniczą. Tak jak podatność i przesuwanie siły roboczej pociąga za sobą wzajemną substytucyjność dwóch robotników i stąd „abstrakcyjność” pracy, tak wymiana wyraża substytucyjność uprzedmiotowionej pracy za uprzedmiotowioną pracę, a zatem wartość.

Omawiając ilościowy aspekt względnej formy wartości, Marks zauważa dwie rzeczy. Po pierwsze, jedyny sposób, w jaki wielkość może zostać wyrażona względnie, to w jakiejś ilości. Skoro ustaliliśmy, że dwa towary są podobne, jeśli chodzi o wartość, możemy zauważyć, że ilość wartości jednego może zostać wyrażona w ilości wartości użytkowej drugiego. Po drugie, Marks wyjaśnia następnie, jak wyraz wartości zmienia się wraz ze zmianami wydajności w wytworzeniu towaru A albo B. W podrozdziale 1 rozdziału 1 *Kapitału* mowa była o zmianach wydajności w kontekście społecznie niezbędnego czasu pracy, a w podrozdziale 2 Marks wykazał, że jest to oparte na relatywnych zmianach użytecznej i abstrakcyjnej pracy. Na przykład wzrost wydajności społecznej

w przypadku pewnego dobra obniży wartość na jednostkę tego dobra, jeśli czas i intensywność produkcji są stałe, ponieważ taka sama wartość będzie odpowiadać większej ilości wartości użytkowej. W tym podrozdziale pokazuje, jakie są tego następstwa dla prostej formy wartości i ilościowego wyrazu wartości towaru A. Jest to dość oczywiste. Jeśli wydajność w przypadku towaru A rośnie, tak że jego wartość spada, to musi nastąpić spadek w wymienionej ilości towaru B, o ile wydajność w przypadku B się nie zmieniła. Jeśli wydajność użytecznej pracy wytwarzającej B rośnie, tak że jego wartość na jednostkę spada, to musi nastąpić wzrost w ilości B, wyrażającej wartość A. Jeśli wydajność w obu przypadkach się zmienia, to wówczas ilościowa zmiana może zostać obliczona przez wzięcie pod uwagę obu tych różnic. To pokazuje, czemu względna wartość jest nazywana względną. Względna wartość towaru A może się zmienić (z powodu zmiany wartości towaru B), chociaż jego wartość (w kategoriach czasu pracy abstrakcyjnej) pozostaje niezmienną. Albo jego względna wartość może pozostać niezmienną, chociaż wartość się zmienia.

### Forma ekwiwalentna

Jak widzieliśmy, towar w ekwiwalentnej formie to taki towar, który wyraża poprzez swoją fizyczną formę, swoją wartość użytkową, względną wartość innego towaru. Przyjrzyjmy się temu bliżej. Kiedy mówimy, że B wyraża wartość A, chodzi nam o relację zapośredniczenia nazywaną refleksją<sup>6</sup>. W tej relacji towar A jest odniesiony do swojego własnego aspektu (wartości) poprzez inny towar, trochę jak ktoś, kto widzi samego siebie w lustrze, albo poznaje swój charakter dzięki komentarzom innych na jego temat<sup>7</sup>. Opisując to, jak ekwiwalent odgrywa taką rolę, Marks powiada: „Aby stać się takim zwierciadłem wartości, krawiectwo [wytwarzanie towaru B] winno odzwierciedlać wyłącznie tę swoją abstrakcyjną własność, że jest ludzką pracą”<sup>8</sup>. W przypisie Marks zauważa, że Hegel nazywał to „określeniami refleksyjnymi”<sup>9</sup>. W pierwszym niemieckim wydaniu *Kapitału*

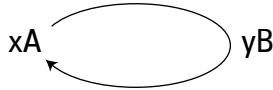
<sup>6</sup> W polskim wydaniu *Kapitału* mowa jest o „odzwierciedleniu”, natomiast w polskich tłumaczeniach Hegla o „refleksji” (w znaczeniu „refleksu” np. światła), używam więc tych dwóch zwrotów zamiennie (przyp. tłum.).

<sup>7</sup> Por. analizę L’Autruin Sartre’a w *L’Etre et le Néant*, Paryż 1943.

<sup>8</sup> K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, Warszawa 1956, s. 62.

<sup>9</sup> Zob. K. Marx, *Capital*, t. 1, rozdz. 1, podrozdz. 3, część podrozdziału 3:58 (International Publishers edition) [W polskim cytowanym wydaniu *Kapitału* brak tego przypisu, termin niemiecki to „Reflexionsbestimmung” – przyp. tłum.]. Marksowska analiza przypomina Hegłowskie rozważania na temat refleksji z *Encyklopedii nauk filozoficznych* [polskie cytowane wydanie: Warszawa 1990; cytaty, na które powołuje się Cleaver, a których nie ma w polskim wydaniu, pochodzą z *Hegel’s Logic*, Oxford University Press 1975, fragmentu *Encyklopedii nauk filozoficznych*] i bez wątpienia oparł się on na nich. Rozważania Hegla pojawiają się w dziale „Nauka o istocie”, który dzieli się na trzy części: A. Istota jako podstawa egzystencji, B. Zjawisko, C. Rzeczywistość. Dla Hegla istota jest bytem, „który poprzez negatywność samego siebie zapośrednicza się ze sobą” (§ 112, s. 164); A jest

Marks pisał: „jego [surduta] status jako ekwiwalentu jest [można by rzec] tylko *refleksyjnym określeniem* płótna”<sup>10</sup>. Poza tym „względna forma wartości towaru jest zapośredniczona, mianowicie poprzez jego relację do innego towaru”<sup>11</sup>. Innymi słowy, towar A jest odniesiony do siebie jako wartości tylko w zapośredniczeniu poprzez inny towar, którego inność to przeciwieństwo czy negatyw A, i który może w ten sposób wyrazić pojedynczy aspekt towaru A. Zauważamy zatem, jak przejaw, czy zjawiskowa forma wartości (wartość wymienna) wyraża jej istotę – samą wartość. Można przedstawić to zapośredniczenie następująco:



Ta relacja refleksji (odzwierciedlenia) jest aspektem formy towarowej samych stosunków klasowych. Możemy teraz dostrzec coś więcej niż prostą biegunowość/jedność, o których była mowa wyżej. Wspomniałem, że względna forma wartości i forma ekwiwalentna są usytuowane jako przeciwne bieguny tak samo, jak klasa robotnicza i kapitał. Teraz widzimy, że podobnie jak względna forma wartości ma sens tylko w odniesieniu do formy ekwiwalentnej, klasa robotnicza uznaje siebie za klasę robotniczą tylko w odniesieniu do kapitału. W istocie jest klasą robotniczą tylko w tym stosunku. Względna forma w ten sposób wyraża perspektywę klasy robotniczej. Jeśli kapitał zostanie zniszczony, nie będzie klasy robotniczej jako takiej. Jak również, odwrotnie, odmowa funkcjonowania jako klasa robotnicza (tzn. odmowa pracy) prowadzi do zniszczenia kapitału. Wspólny status robotników jako klasy robotniczej odzwierciedla się w kapitale służącym jako „zwierciadło” zapośredniczające to rozpoznanie. W ten sposób klasa jest zarówno definiowana, jak i zdobywa samorozpoznanie. Dotyczy to „klasy w sobie”, kiedy wszyscy robotnicy wymieniają swoją siłę roboczą na dochód, jak i „klasy dla

powiązane ze swoją wartością poprzez B. Hegel używa również metafory zwierciadła, którą Marks przywołuje, omawiając ujawnienie się istoty dzięki odzwierciedleniu/refleksji: „Słowo ‘refleksja’ stosuje się, kiedy promień światła padający prostopadle na taflę zwierciadła odbija się od niej”. Albo „refleksja albo światło wracające ku sobie stanowi różnicę między istotą i bezpośrednim bytem oraz jest szczególną cechą samej istoty” (§ 112; brak w polskim wydaniu – przyp. tłum.). Z kolei odkrywamy, że dla Hegla zjawisko jest sposobem, w jaki istota się przejawia. Co więcej, to przejawianie się jest realną egzystencją: „istota istnieje nie poza zjawiskiem, ani z tamtej strony zjawiska, lecz przez to, że to istota jest tym, co egzystuje, egzystencja jest zjawiskiem.” (§ 131, s. 178) Ta egzystencja musi mieć jednakże podstawę „nie w sobie, lecz w czymś innym” (§ 131, brak w polskim wydaniu), nie w towarze A, tylko towarze B. Marksowskie rozważania są więc podobne do Heglowskich, a lektura tych ostatnich może nam pomóc zrozumieć te pierwsze. Fakt, że u Hegla są one filozoficzne, a Marks analizuje formę towarową walki klas, nie powinien nam przesłaniać tego faktu. Trzeba jednak mieć się na baczności i zauważać nie tylko podobieństwa, ale i różnice między nimi.

<sup>10</sup> K. Marks, pierwsze niemieckie wydanie *Kapitału*, t. 1, rozdz. 1.

<sup>11</sup> S. Dragstedt red., *Value: Studies by Karl Marx*, Nowy Jork 1976, s. 60.

siebie”, kiedy robotnicy odkrywają swoją jedność poprzez walkę. Perspektywa kapitału to perspektywa formy ekwiwalentnej. Forma ekwiwalentna ujawnia i wyraża charakterystyczną jakość towaru, wartość, podobnie jak kapitał próbuje narzucić i wyrazić wspólną jakość ludzi jako robotników, siłę roboczą. Podobnie jak klasa robotnicza, kapitał jest kapitałem tylko w przeciwstawieniu do klasy robotniczej, ale te stosunki nie są identyczne. Klasa robotnicza próbuje wyjść poza ten stosunek – rozbić lustro – podczas gdy kapitał próbuje utrzymać tożsamość ludzi jako robotników i zwiększać ich liczbę.

Marks omawia formę ekwiwalentną, opisując jej trzy „osobliwości”. *Pierwsza osobliwość* polega na tym, że w formie ekwiwalentnej „wartość użytkowa staje się formą, w której występuje na jaw jej przeciwieństwo – wartość”. Ponieważ wartość towaru jest wyrażona jako coś innego niż on sam, poprzez jego relację do innej wartości użytkowej, uwidacznia się społeczny charakter wartości. „Sam ten wyraz zdradza ukryty w sobie stosunek społeczny”. Widzieliśmy to. *Druga osobliwość* polega na tym, że w formie ekwiwalentnej przejawia się konkretna użyteczna praca poprzedzająca wartość. To również omawialiśmy przy okazji dwoistego charakteru pracy. *Trzecia osobliwość* formy ekwiwalentnej polega na tym, że praca rzekomo „prywatnych” osób „staje się formą swego przeciwieństwa, staje się pracą w formie bezpośrednio społecznej”. Arystoteles, zauważa Marks, pomimo tego, że dostrzegał, iż wymiana dwóch dóbr wymaga, żeby między nimi zachodziła jakaś równość, nie był w stanie dostrzec, czym ta współmierność jest (a jest wartością), bowiem żył w społeczeństwie opartym na niewolnictwie, gdzie nie było społecznej równości między siłami roboczymi. Toteż nie mógł sformułować ani pojęcia wartościotwórczej pracy, ani koncepcji tego, jak prywatna wymiana może wyrażać taką społeczną pracę. Pojęcie wartości i roli formy ekwiwalentnej mogło zostać zrozumiane dopiero wtedy, gdy produkcja towarowa upowszechniła się w społeczeństwie kapitalistycznym, a stosunki między ludźmi zostały zredukowane do stosunków między właścicielami towarów. W pierwszym niemieckim wydaniu *Kapitału* Marks dodawał czwartą osobliwość: „fetyszyzm formy towarowej jest wyraźniejszy w przypadku ekwiwalentnej formy wartości, niż względnej formy wartości”<sup>12</sup>. W trzecim wydaniu niemieckim, na którym są oparte obecne angielskie tłumaczenia<sup>13</sup>, niemal całość rozważań na temat fetyszyzmu towarowego (i jego kategorii) znalazła się w podrozdziale 4. Została tylko rzucona mimochodem uwaga o „zagadkowo[ci] formy ekwiwalentnej, którą burżuazyjnie tępy wzrok ekonomisty spostrzega dopiero wtedy, gdy forma ta występuje przed nim w skończonej postaci, w pieniądzu”. „Zagadkowość” polega na tym, że forma ekwiwalentna pozornie wydaje się z natury obdarzona swoją właściwością ekwiwalentności, ponieważ to jej cielesna, naturalna forma, ciało towaru, wyraża wartość innego towaru. Kapitał też uznaje się za „naturalny” stosunek, kiedy przedstawia pracę wszystkich jako przejaw natury ludzkiej, a nie działalność, którą są zmuszeni podejmować.

<sup>12</sup> Ibid., s. 59-60.

<sup>13</sup> Polskie również (przyp. tłum.).

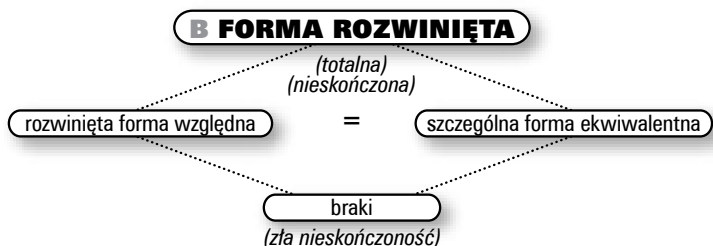
## Niedostateczność formy prostej i przejście do formy rozwiniętej

Omówienie formy względnej i ekwiwalentnej powinno dać pewne pojęcie o tym, jak ta prosta forma wartości wymiennej wyraża wartość towaru w samodzielny i wyraźny sposób. Marks pokazał nam, jaką rolę odgrywają substancja i miara wartości, otrzymujące swój wyraz w formie. Widzimy też, jak w każdym towarze wewnętrzna sprzeczność między wartością użytkową i wartością (odzwierciedlająca stosunek klasowy) uwidacznia się (przejawia) zewnętrznie poprzez zestawianie dwóch towarów. Analiza pokazuje, że w wyrażeniu  $xA = yB$  cielesna forma ekwiwalentu B pojawia się tylko jako forma wartości, podczas gdy cielesna forma A pojawia się tylko jako wartość użytkowa, której wartość jest wyrażona w B. To oraz fakt, że wartość, zarówno ilościowo, jak i jakościowo, jest podstawą dla tego zestawienia, pokazuje nam wzajemne związki tych wszystkich elementów, które analizowaliśmy dotychczas – wartości użytkowej, wymiennej, abstrakcyjnej pracy, społecznie niezbędnego czasu pracy itd. – w tej prostej formie wartości. W formie rozwiniętej, ogólnej i pieniężnej uwzględniane są kolejne określenia, składające się na pełniejszy i bardziej złożony wyraz wartości.

Rozważania Marksa nad dalszymi formami wartości uwydatniają wiele cech formy towarowej, których forma prosta nie obejmuje, co sprawia, że jest niedostateczna. W prostej formie wartość A jest wyrażona w formie B. Chociaż daje to jej wartości samodzielny wyraz, niemniej jednak między tą formą i naturą wartości istnieje sprzeczność. Mówiąc o tej „niedostateczności” Marks stwierdza, że forma prosta „nie wyraża jego [towaru A] jakościowej równości i ilościowej proporcjonalności wobec wszystkich innych towarów”. To prawda, tylko dlaczego? Trzeba spojrzeć na wcześniejszą analizę wartości. Widzieliśmy, że wartość wyraża abstrakcyjną pracę. Abstrakcyjna praca to wynik sposobu produkcji (kapitalistycznej), w którym praca jest powszechnie podporządkowana narzucaniu formy towarowej, skutkiem czego istnieje powszechna produkcja towarowa. Ponadto widzieliśmy, że pojęcie społecznie niezbędnego czasu pracy opiera się na średniej w całym społeczeństwie produkującym towary. Otóż jeśli substancja i miara wartości odzwierciedlają powszechność formy towarowej, to oczywiście zjawiskowy wyraz wartości musi to również robić. Forma wartości musi przedstawiać wzajemne powiązania między wszystkimi towarami. Rozwój formy wartości będzie postępować w tym kierunku. Jeśli w prostej formie towar A znajduje swój wyraz w pojedynczym towarze B i jeśli ponadto wybrany B jest nieistotny lub przypadkowy (to kolejny powód, żeby nazwać tę formę przypadkową), to wybrany może tutaj zostać dowolny towar. „Ilość możliwych wyrazów wartości towaru” – mówi Marks – „ograniczona jest tylko ilością odmiennych odeń rodzajów towarów”. Z tego powodu kolejna forma wartości, rozwinięta forma towaru A, to „szereg różnych prostych wyrazów jego wartości, szereg, który można stale przedłużać”. Toteż bezpośrednia sprzeczność między pojedynczą reprezentacją wartości A oraz wielością towarów (ogólnością wartości) zostaje rozwiązana. Nowa forma oczywiście również ma sprzeczności, które rodzą kolejną formę.

## Rozwinięta forma wartości

Omówienie niedostatków formy prostej pokazało, czemu nie wyraża ona wartości w pełni. Przypadkowa i ograniczona do relacji między dwoma towarami, nie ukazuje ona powiązań między każdym towarem i wszystkimi innymi. Kolejny oczywisty krok,



wynikający z przypadkowego charakteru relacji, jest, jak widzieliśmy sumą wszystkich możliwych wyrazów wartości danego towaru. Przybiera to formę nieskończonej sekwencji znanych prostych równań wartości, np.:

$$\begin{aligned} xA &= yB \\ xA &= tC \\ xA &= zD \\ xA &= wE \text{ itd.} \end{aligned}$$

albo

$$xA = \begin{cases} yB \\ tC \\ zD \\ wE \text{ itd.} \end{cases}$$

Każde równanie ma cechy prostej formy wartości: biegunowość formy względnej i ekwiwalentnej, jedność przeciwieństw, odzwierciedlenie itd. W ten sposób poprzednia forma zostaje zachowana w bardziej kompletnej formie, co sprawia, że odniesienia do walki klas są tutaj takie same.

Ta forma jest nieskończona w tym sensie, że liczba równań jest ograniczona tylko przez liczbę towarów, a liczba towarów jest stale zwiększana przez kapitał. Tzn. zawsze można dodać kolejne, teoretycznie nie ma żadnych ograniczeń wynikających z samej formy. *Ten brak końca odzwierciedla jedną z podstawowych cech kapitału – jego dążenie do nieskończoności.* Ciągłe dąży do ekspansji, niekończącego się podporządkowywania sobie coraz większej ilości ludzi,

materiałów i produkcji, nieskończonego wzrostu, którego jedynym celem jest rozszerzona kontrola społeczna. Nie musimy się w tym miejscu zagłębiać w przyczyny tego wzrostu (o niektórych pomysłach wspomniano we wprowadzeniu). Wystarczy zauważyć, że rozwinięta forma wyraża tę tendencję. Ta nieskończoność oznacza oczywiście perspektywę, z której kapitał spogląda na siebie. Perspektywa klasy robotniczej jest zupełnie inna. Chociaż czasami działania klasy robotniczej mogą skutkować rozwijaniem kapitału, to sam rozwój ostatecznie umożliwia jej zastopowanie dążenia kapitału do nieskończoności i zniszczenie go.

*Z drugiej strony, klasa robotnicza odkrywa dzięki kapitałowi inny rodzaj nieskończoności – potencjalnie nieograniczone warunki życia.* W tym samym ruchu, w którym kapitał roztacza świat coraz większej ilości dóbr i zajęć, klasa robotnicza odkrywa wielki potencjał społeczeństwa wykraczającego poza bariery tradycji, bezustannie rewolucjonizowanej przez kapitał, oraz poza sam kapitał próbujący ograniczać te możliwości do tych, które leżą w jego interesie<sup>14</sup>.

W drugiej formie zsumowanie równań oznacza, że relacja odzwierciedlenia, w której względna wartość A otrzymuje samodzielny wyraz dzięki określonemu ekwiwalemtowi, zostaje rozszerzona na inne towary. „Wszelkie inne ciało towaru staje się zwierciadłem wartości płótna”. Wobec tego Marks nazywa względną formę „rozwiniętą”. Ekwiwalentna forma pozostaje określona w tym sensie, że choć istnieje niekończąca się lista ekwiwalemtów, każdy jest określonym wyrazem względnej wartości A. Forma ekwiwalentna zostaje uogólniona dopiero w następnej formie.

W rozwiniętej formie wartości towar A, którego względna wartość ma zostać wyrażona, jest przypadkowy. Mamy więc sytuację, w której wszystkie towary poza jednym służą jako wyraz wartości wszystkich innych. W ten sposób różne rodzaje użytecznej pracy, która wytworzyła wszystkie te towary, są wyrażone jako równe dzięki powiązaniu produktów.

Dla Marksa znaczenie tej nowej formy jest związane bezpośrednio z jej zasięgiem. Ponieważ wszystkie towary są systematycznie włączane, przypadkowość znika. To forma społecznej totalności, tzn. odzwierciedlająca sytuację, w której objęta jest nią całość społeczeństwa, co w lepszy sposób przedstawia totalność powszechnej produkcji towarowej w kapitalizmie.

Do tego momentu mowa była o relacji między tą formą i wyrazem substancji wartości. Ta forma jednak wiąże się również z wielkością ilości wartości. W przypadku formy prostej widzieliśmy, że ilościowe proporcje  $x$  i  $y$  z wymiany  $xA = yB$ , chociaż realizowane w wymianach, były wyznaczane przez ilość pracy w nich uprzedmiotowionej. Wszakże jednym z powodów, dla których była to forma przypadkowa, było to, iż ta proporcja wydawała się przypadkowa. Pomimo tego w formie rozwiniętej, gdzie przypadkowość znika, „staje się rzeczą oczywistą, że nie wymiana określa wielkość wartości towaru, lecz przeciwnie, wielkość wartości towaru wyznacza jego stosunki wymienne”.

<sup>14</sup> K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1986, s. 314 i następne.

## Braki formy rozwiniętej

Chociaż ta forma to pełniejsze przedstawienie wartości, demonstruje bowiem powiązanie między wszystkimi towarami, Marks wykazuje, czemu również i ona jest nieadekwatna. Wylicza trzy wady, najpierw z punktu widzenia względnej formy:

1. Szereg równań reprezentujących względne wyrazy wartości nie ma końca, nie zamyka się;
2. jest „prstrą mozaiką” niezwiązanych wyrazów, rozpadającą się w wyniku braku powiązań;
3. względna forma wartości każdego towaru różni się od względnej formy wartości każdego innego towaru, ponieważ szeregi są różne. Nie ma więc wspólnej reprezentacji wartości, która unaoczniałaby ogólność;

a następnie z punktu widzenia formy ekwiwalentnej:

1. Skoro ekwiwalenty są szczególne, widzimy tutaj serię niezwiązanych, ograniczonych form ekwiwalentnych;
2. praca uprzedmiotowiona w każdym ekwiwalencie jest więc szczególną pracą, a nie ogólną, abstrakcyjną pracą;
3. abstrakcyjna praca przejawia się tym samym tylko w „ogólnym kręgu” szczególnych form, ale temu ogółowi brak jednolitości.

Krótko mówiąc, Marks chce nam powiedzieć, że właściwy wyraz wartości musi reprezentować powiązanie wszystkich towarów kapitału, ale w taki sposób, żeby wyraźnie pokazać wzajemną interakcyjność ich wszystkich. Prosta seria równań takiego typu, jaki otrzymujemy w rozwiniętej formie, nie spełnia tych warunków. Patrząc z obu stron równania, widzimy niezakończone, rozpadające się i niepowiązane szeregi wyrazów. *Z tego powodu ogólne współoddziaływanie wytwarzające abstrakcyjną pracę pozostaje niewyrażone.* W przypadku rozpadania się, problem polega na tym, że w  $xA = yB$ ,  $xA = wC$  itd., B i C nie są związane ze sobą i nie mamy żadnego jednoznacznego czy wspólnego wyrazu wartości A. W przypadku niezakończenia problem polega na tym, że dodanie nowego towaru zmienia wyraz wartości. Skoro zawsze będą dodawane nowe towary (póki kapitałowi udaje się ekspansja), lista towarów zawsze będzie nieskończona i pojedyncza reprezentacja ogólnej pracy abstrakcyjnej jest niemożliwa. Marksowska krytyka formy rozwiniętej przypomina Hegłowską krytykę złej nieskończoności – to też niepowiązany szereg bez końca.

Jak rozwiązać ten problem? Odpowiedź tkwi już w formie. Jeśli A jest wymieniany na B, C, D itd. i te ostatnie towary wyrażają wartość pierwszego, to jest też prawdą, że B, C, D itd. są wymieniane na A. W rezultacie A, traktowany jako



ekwiwalent, wyraża wartość B, C, D itd. Innymi słowy, musimy tylko zmienić perspektywę, spojrzeć na wymianę z odwrotnego punktu widzenia. Już widzieliśmy taką zmianę perspektywy w przypadku prostej formy wartości:  $x^A = y^B$ . Odwrócenie tych równań zmieniało ich sens. W przypadku  $x^A = y^B$  względna wartość A jest wyrażona w cielesnej formie B. Żeby otrzymać wyraz wartości B, musimy zmienić perspektywę i napisać  $y^B = x^A$ . To ta sama zamiana A na B i vice versa. Chociaż posunięcie jest takie samo, konsekwencje zmiany perspektywy w przypadku formy rozwiniętej są bardziej dalekosiężne. W przypadku formy prostej po odwróceniu dostajemy inną prostą formę, natomiast tutaj przechodzimy od

$$x^A = \left\{ \begin{array}{l} y^B \\ t^C \\ z^D \\ w^E \text{ itd.} \end{array} \right.$$

do

$$\left. \begin{array}{l} y^B \\ t^C \\ z^D \\ w^E \text{ itd.} \end{array} \right\} = x^A$$

Konsekwencje są poważniejsze, bowiem tutaj otrzymujemy to, co było nam potrzebne: wspólny wyraz wartości wszystkich towarów, mianowicie  $x^A$ . Mamy teraz „nieskończoną” listę, ale taką, która już się nie rozpada, ponieważ każdy towar jest połączony ze wszystkimi innymi poprzez wspólny wyraz wartości w A.

Podsumowując cechy formy wartości (a zatem i kapitału), które ujawniły się w analizie dwóch pierwszych form: ta forma jest *sprzeczna* (zawiera zarówno przeciwieństwo, jak i jedność dwóch biegunów), *refleksyjna* (bieguny poprzez swoje interakcje ujawniają szczególną istotę, która je łączy), *totalizująca* (ta istota zależy od wszystkich elementów i musi zostać wyrażona przez wszystkie), *nieskończona* (świat towarów kapitału ciągle się rozrasta). W Marksowskich rozważaniach na temat formy ogólnej znajdziemy dalsze wyjaśnienie tych cech.

## Ogólna forma wartości

Widzieliśmy przed chwilą, jak powstaje forma ogólna. Forma rozwinięta miała być naturalnym rozwinięciem formy prostej, skoro ekwiwalent był przypadkowo

wybrany, a forma ogólna z kolei pojawiła się wskutek zmiany perspektywy z formy rozwiniętej. Wyszliśmy od prostego i przypadkowego, częściowego wyrazu względnej wartości różnych towarów, dochodząc do wyrazu wartości (każdego towaru) w pojedynczym towarze. Dla każdego towaru wyraz jego wartości ma formę prostą, tudzież pojedynczą (tzn.  $yB = xA$ ), ale z uwagi na to, że ekwiwalent dla wszystkich jest ten sam, ta forma jest też ogólna i ujednocicona.

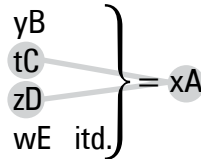
Wartość ma teraz pojedynczego przedstawiciela. Przyrównana do tego pojedynczego przedstawiciela, wartość towaru nie tylko jest odróżniona od jego wartości użytkowej, ale również, z uwagi na jego pojedynczość, jest wyrażona jako to, co jest wspólne dla wszystkich towarów.



Ta forma jest ogólna we wszystkich swoich aspektach. Względna forma każdego towaru jest ogólna „ponieważ jest to względna forma wartości wszystkich innych towarów równocześnie”<sup>15</sup>. Znaczy to, że względna wartość wszystkich towarów jest wyrażona w ten sam sposób, w tym samym ekwiwalencie. Forma ekwiwalentna jest ogólna, bowiem ekwiwalent stał się wyjątkową formą przejawiania się wartości wszystkich towarów. Z tego powodu praca, która go wytwarza, staje się ogólną formą przejawiania się ludzkiej pracy, ogólną pracą, pracą abstrakcyjną. Ogólny ekwiwalent w ten sposób stał się wcieleniem albo przedstawicielem właśnie tej sytuacji społecznej, o której mówiliśmy wcześniej, że powoduje powstanie abstrakcyjnej pracy i świata towarów: kapitału i jego struktury klasowej. Choć ta forma jest nazywana ogólną, chociaż mówimy o ogólnym ekwiwalencie i ogólnej formie wartości, nie znaczy to bynajmniej, że wewnętrzne sprzeczności cechujące poprzednie formy rozplynęły się w jakiejś ogólnej harmonii albo samej formy, albo świata towarów. Wręcz przeciwnie, zostały zachowane w nowej formie. Wciąż istnieje nieodwracalna i sprzeczna biegunowość oraz odzwierciedlenie z formy prostej, nadal istnieją totalność i nieskończoność formy rozwiniętej. Jest jednak też nowy aspekt. Właśnie z tego powodu, że ogólny ekwiwalent stał się bezpośrednio wymierny na wszystkie inne towary, te wszystkie inne straciły tę właściwość. Nie mogą już zostać bezpośrednio wymienione na siebie nawzajem, ale muszą zostać najpierw wymienione na ogólny ekwiwalent.

<sup>15</sup> K. Marks, pierwsze niemieckie wydanie *Kapitału*, t. 1, rozdz. 1.

Ta obserwacja prowadzi do podstawowego aspektu formy ogólnej, mianowicie, że w tym samym momencie, gdy forma ekwiwalentna staje się ogólnym wyrazem wartości wszystkich innych towarów, staje się także ogólnym pośrednikiem między nimi. Wcześniej widzieliśmy, jak indywidualne towary są powiązane ze swoją własną wartością za pośrednictwem ekwiwalentu (poprzez odzwierciedlenie). Teraz widzimy, że jest to, jako cecha formy ogólnej, część innej relacji, mianowicie różnych rodzajów pośrednictwa ogólnego ekwiwalentu: „Wszystkie towary, odbijając się w jednym i tym samym towarze jako ilości wartości, odzwierciedlają się wzajemnie jako ilości wartości”<sup>16</sup>. Ta wzajemność między dwoma towarami (we wszystkich kombinacjach), to wzajemne odzwierciedlenie towarów, poprzez które wiążą się jako wartości, przypomina interakcje indywidualnych właścicieli towaru, charakteryzujące społeczeństwo towarowe. Ten rodzaj wzajemnej relacji jest jednak zapośredniczony przez ogólny ekwiwalent<sup>17</sup>. Otóż ekwiwalent jest pośrednikiem podwójnie: po pierwsze w wyrazie wartości każdego towaru, po drugie w relacji każdego towaru do innego jako wartości. Ta druga forma mediacji między dwiema skrajnościami jest podobna do sylogistycznego zapośredniczenia. W sylogizmie dwa terminy skrajne są połączone przez pośredniczący termin średni. W tym przypadku ogólny ekwiwalent pośredniczy w relacji między dwoma towarami. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób relacja między tC i zD jest zapośredniczona przez ich relację do xA :



albo

$$tC \text{ — } xA \text{ — } zD$$

Ogólny pośrednik uwydatnia określone cechy wartości każdego indywidualnego towaru jako ogólny element, który je łączy. W ten sposób włącza wszystkie indywidualne towary w ogólny stosunek wartościowy. Ponownie widzimy, jak forma ogólna wiąże szereg całkowicie różnych elementów w całość, która już się nie rozpada. Szereg równań towarów nadal rośnie i jest potencjalnie nieskończony,

<sup>16</sup> Ibid.

<sup>17</sup> Wzajemność pomiędzy dwoma towarami przypomina w pewien sposób społeczeństwo obywatelskie Hegla, ale zapośredniczenie wzajemnej relacji przez ogólny ekwiwalent różni się od Heglowskiej koncepcji wzajemności. Pokazuje to wyraźnie odwołanie się przez Marksa do sylogistycznego zapośredniczenia, które Hegel wprowadza w „Nauce o pojęciu” [w *Encyklopedii nauk filozoficznych* – przyp. tłum.].

ale ta nieskończoność nie jest już nudnym dodawaniem oddzielnych elementów. Kapitalistyczny świat towarów jest teraz przedstawiony jako zintegrowana i jednolita nieskończoność, w której pojawienie się nowego towaru nie oznacza już stworzenia nowego i skończonego procesu, ale kontynuację nieskończonego procesu uchwyconego w jego aktywności.

Taki jest w istocie kapitał. Jego pomnażanie nie jest przypadkowe, ani też nie ma źródła „na zewnątrz”. Do świata kapitału nie „dodaje się” nic z zewnątrz, generuje on swoją własną ekspansję, której jednym z elementów jest rozszerzanie świata towarów. Jest nieskończony jak rozrastający się wszechświat, nie jak torba z zakupami, do której wrzucamy jeden towar za drugim. Bez względu na to, czy mówimy o jego międzynarodowej ekspansji, gdzie różne części świata są włączane w orbitę narzuconej przez pracę kontroli społecznej, czy o jego ekspansji we wszystkich sektorach produkcji przemysłowej, czy ekspansji we wszystkich obszarach reprodukcji siły roboczej (w poszukiwaniu dwudziestoczworgodzinnego dnia pracy) – we wszystkich przypadkach nowe „obszary” kontroli nie są zwykłymi dodatkami. Kontrola nad nimi to rezultat wcześniejszych walk, a kapitał włącza ją w swoją ogólną organizację. Kolonializm zapewniał dopływ surowców do angielskich fabryk. Kontrola nad produkcją włókienniczą dopełniała kontrolę nad przemysłem odzieżowym. Kontrola nad sypialnią ma pomagać w kontrolowaniu podaży siły roboczej itd.

Nowa forma zapośredniczenia ujawniająca się w formie ogólnej, zapośredniczenie, które zapewnia powiązanie wszystkich elementów świata towaru (i kapitału), ma zasadnicze znaczenie dla sposobu, w jaki kapitał organizuje swoją kontrolę. Pośrednictwo ogólnego ekwiwalentu pomiędzy wszystkimi elementami z pewnością odzwierciedla tendencję kapitału do pośredniczenia we wszystkich stosunkach w fabryce społecznej. Wtrąca się wszędzie: pomiędzy producentów towaru przy pomocy pieniędzy (T–P–T), pomiędzy kierowników i pracowników przy pomocy płac i przepisów, pomiędzy rodziców i dzieci przy pomocy szkoły, pomiędzy mężczyzn i kobiety przy pomocy ślubów i środków antykoncepcyjnych, pomiędzy siebie i białych przy pomocy czarnych itd.

Co jednak oznacza, że kapitał wtrąca się wszędzie jako pośrednicząca siła? Powyższe przykłady pokazują, że to pośrednicząca całość, którą nazywam kapitałem, może oznaczać pieniądź, państwo, grupy robotników. Wracamy tu do problemu podnoszonego we wprowadzeniu, który trzeba przypomnieć, żeby takie stwierdzenia miały sens. Otóż te rzeczy to elementy samego kapitału. Uznawanie pieniędzy za kapitał przychodzi bez trudu (zajmiemy się tym w następnym podrozdziale), ale państwa albo poszczególnych segmentów klasy robotniczej – to jest już bardziej problematyczne. Wcześniej podkreślałem, że klasa robotnicza jest częścią kapitału, jest kapitałem, skoro kapitał nie jest jednym z biegunów, ale zawiera klasę robotniczą, jest nią – przynajmniej tak długo, jak klasa robotnicza funkcjonuje jako siła robocza, tak długo jak pracuje. W ten sposób jedna część klasy robotniczej może

pośredniczyć jako kapitał, bowiem w tej roli jest kapitałem. Na przykład mężczyźni zapośredniczają stosunek między kapitałem (przemysłem albo państwem, które wydatkuje płace) i kobietami w ich roli gospodyń domowych. Kapitał (K) – najemni pracownicy-mężczyźni (M) – nienajemne pracownice-kobiety (W) – każdy z tych trzech elementów jest częścią kapitału, ale odgrywają różne role: kapitał narzuca pracę (w zamian za dochody), mężczyźni są najemnymi pracownikami w fabryce albo biurze, kobiety są nienajemnymi pracownicami w domu. Każdy z elementów pośredniczy między dwoma pozostałymi w różny sposób. Mamy zatem K–M–W, ale również K–W–M oraz M–K–W. Te trzy grupy składają się na pewną całość, będącą oczywiście elementem społeczeństwa kapitalistycznego. W pierwszym przypadku, K–M–W, mężczyźni zapośredniczają relację pomiędzy kapitałem i swoimi żonami nakłaniając je do pracy mającej na celu reprodukcję siły roboczej mężczyzn (gotowanie, pranie, seks itd.) oraz absorbując impet buntu kobiet przeciwko ich położeniu. W drugim przypadku, K–W–M, kobiety zapośredniczają relację pomiędzy mężczyznami i kapitałem, m.in. poprzez zakupy, gdzie ujawnia się rzeczywisty stosunek między płacą a środkami utrzymania i to kobiety muszą wyczyniać cuda z pieniędzmi, a jeśli im nie wychodzi (z powodu cen itd.), to one są obwiniane, a nie kapitał. W trzecim przypadku, M–K–W, kapitał zapośrednicza stosunek między mężczyznami i kobietami poprzez prawo cywilne, kontrolę urodzeń itd. Tutaj kapitał przejawia się jako państwo, jego prawo i policja.

Ten sam rodzaj zapośredniczenia jest szeroko stosowany przez kapitał w jego podziale innych segmentów klasy robotniczej. Spójrzmy na dwa inne przykłady – oświatę i wykorzystanie pracy imigrantów. W przypadku oświaty kapitał może być reprezentowany przez administrację (A), która ma organizować jego stosunki z dwiema grupami robotników: studentami (U) i nauczycielami (N). Zwyczajowa hierarchiczna organizacja szkoły umieszcza nauczycieli pośrodku, gdzie pośredniczą między studentami i administracją A–N–U. Ta rola jest co najmniej dwojaka. Nauczyciel otrzymuje od administracji instrukcje, przepisy, system ocen itp., i ma je narzucić studentom. Z drugiej strony, nauczyciele mają absorbować niezadowolenie studentów z „nauki”. Czasami, w przypadku strajków nauczycieli albo okresów zwolnień i braku miejsc pracy, kapitał próbuje wykorzystywać studentów do dyscyplinowania nauczycieli: A–U–N. Niekiedy studenci interweniują w obronie lubianego nauczyciela przed zwolnieniem. Ogólnie rzecz biorąc, administracja zapośrednicza stosunki między studentami i nauczycielami (N–A–U) poprzez różne struktury instytucjonalne, od struktury klasowej do użycia policji. W przypadku imigrantów zarobkowych (I) kapitał, jak wiadomo, stara się ich przeciwstawiać miejscowym robotnikom (M). Pracodawcy (P) próbują wykorzystywać zapotrzebowanie imigrantów na pracę i dochody, żeby osłabić związki zawodowe zdominowane przez miejscowych robotników (P–I–M). Jednocześnie miejscowi robotnicy najemni są usytuowani pomiędzy żądaniami dochodowymi imigrantów i kapitałem (P–M–I). Oczywiście wszędzie tutaj kapitał odgrywa swoją zwykłą

rolę, np. poprzez organizowanie stosunków między imigrantami i miejscowymi robotnikami zarówno w fabryce, jak i społeczności – zatem mamy M–P–I.

Zrozumienie tego rodzaju zapośredniczenia w walce klas nie tylko pomaga zrozumieć je w całej złożoności, ale również pokazuje, że inicjatywa i siła klasy robotniczej mogą go zniszczyć i wymusić przekształcenie stosunków klasowych. Dzieje się to wtedy, gdy klasa robotnicza odrzuca zapośredniczenie. Kiedy na przykład gospodynie domowe domagają się płac bezpośrednio od kapitału, obchodzą pośrednictwo mężczyzn, które kapitał próbuje narzucić i tworzą bezpośredni stosunek K–W. Albo kiedy studenci zajmują budynek administracji, domagając się zakończenia wojny albo zaprzestania zmniejszania budżetu, obchodzą zapośredniczenie nauczycieli i przechodzą do A–U, bezpośredniej konfrontacji z kapitałem. Dzieje się tak również wówczas, gdy pośrednictwo zaplanowane przez kapitał kończy się tak ostrym konfliktem, że część społeczeństwa popada w kryzys albo przechodzi do nowych form. Weźmy znów za przykład oświatę. Na uczelniach w latach 60. studenci generalnie walczyli bezpośrednio przeciwko administracji albo posuwali się jeszcze dalej. W szkołach średnich rzadko się jednak zdarzało, żeby główny impet odrzucenia dyscypliny był skierowany przeciwko administracji. Raczej przeciwko innym uczniom albo nauczycielom. Nauczyciele mieli służyć jako pośrednicy, ale pod stale rosnącą presją uczniów – ich biernym oporem, odrzuceniem dyscypliny, przemocą – praca nauczycieli stała się tak trudna, że spowodowało to zmianę stosunków między nauczycielami a kapitałem. Odmowa uczniów, by siedzieć cicho i pracować, była jednym z głównych czynników (razem z inflacją itd.) pojawienia się nowych żądań nauczycieli dotyczących mniejszej ilości pracy i większej ilości pieniędzy. Surowsza dyscyplina na zajęciach to odpowiednik przyspieszenia linii montażowej – zwiększa intensywność pracy i wartość siły roboczej. W tej sytuacji nauczyciele zaczęli tworzyć nowe bojowe związki, które zmieniły cały stosunek sił w oświacie. W obliczu odmowy nauczycieli narzucania dyscypliny w niebezpiecznej sytuacji, tzn. odmowy pracy, administracja i władze lokalne zostały zmuszone do podniesienia płac, sprowadzania policji i ochroniarzy itd. To poważne zakłócenia kontroli kapitału nad tworzeniem nowej siły roboczej. Jednocześnie stwarza to spore problemy dla strategii klasy robotniczej. Jak powinna zostać zorganizowana ta rosnąca siła uczniów i nauczycieli, żeby obrócili się raczej przeciwko kapitałowi, a nie przeciwko sobie nawzajem? Autonomiczna siła uczniów wymusiła wejście na nowy poziom autonomicznej organizacji i siły nauczycieli – przekształcenie struktury klasowej. Póki jednak nie zrozumie się dynamiki i kierunku rozwoju tej sytuacji, istnieje niebezpieczeństwo porażki. Nawet na uniwersytetach w latach 60. widzieliśmy podobną, chociaż mniej dramatyczną sytuację. Antywojenna walka studentów wymusiła przekształcenie w kadrze naukowej, do której weszło nowe pokolenie radykałów, to samo, które niedawno organizowało nauczycieli akademickich. Doprowadziło to do ogólnej utraty zdolności szkół wyższych do narzucania dyscypliny, planowania i orga-



$$\left. \begin{array}{l} y^B \\ t^C \\ z^D \\ w^E \text{ itd.} \end{array} \right\} = x \text{ złota}$$

i musi zostać odróżniona od pieniądza, czyli złota w tym przypadku. Ta forma pieniężna zawiera wszystkie określenia poprzednich form. Ma sprzeczną jedność i odzwierciedlające relacje między formą względną i formą ekwiwalentną ukazane w formie prostej. Ma totalność i nieskończoność pojawiające się przy formie rozwiniętej i zespolone w formie ogólnej. Posiada zapośredniczający charakter omówiony przy formie ogólnej. Zatem tak jak kapitał, forma pieniężna jest sprzeczną, odzwierciedlająca, totalna, nieskończona i zapośredniczająca.

Pieniądz to nie tylko jeden z elementów tej całości, ale jej wyraz jako ogólny ekwiwalent. Pieniądz w tym momencie jest zarówno jednym spośród wielu towarów, jak i wyjątkowym wyrazem ich wzajemnego oddziaływania jako elementów świata kapitału, tzn. jako wartości. Pieniądz, wyrażając wszystkie towary jako wartości, wyraża domenę kapitału – stosunki społeczne, które czynią ze wszystkich wartości użytkowych towary. Jako element w formie pieniężnej, pieniądz jest częścią kapitału i w ten sposób jest kapitałem. Jeśli kapitał to stosunki społeczne formy towarowej (której świat towaru jest elementem), to *pieniądz jest najczystszy wyrazem samej formy towarowej*. Trzymając w dłoni złotą monetę, trzyma się kwintesencję kapitalistycznego społeczeństwa. Kiedy się jej przyjrzy, pod błyszczącą powierzchnią, niczym w kryształowej kuli, zobaczy się krew i pot związane z walką klas.

Wiemy teraz, patrząc na role formy ekwiwalentnej w różnych relacjach, które odkryliśmy, że patrzyliśmy na role pieniądza. Na przykład pieniądz przedstawia się jako ekwiwalent w sprzeczonej jedności z siłą roboczą. Tak samo w przypadku wszystkich innych towarów, a robiąc to, ukazuje im (poprzez odzwierciedlenie) ich charakter wartości, a więc części kapitału. Tendencja kapitału do rozrastania się bez końca częściowo jest tendencją do przekształcania stosunków społecznych w stosunki pieniężne, tzn. przemiany wszystkich wartości użytkowych w wartości poprzez przyrównanie ich do pieniędzy. Pieniądze stają się czarodziejską różdżką, za pomocą której nowe elementy świata są włączane w kapitał.

Przyrównanie przedmiotu do pieniędzy to nadanie mu ceny. W ten sposób forma ceny jest podformą formy pieniężnej, w której każde

$$y^B = x \text{ złota}$$

Forma ceny nigdy nie jest jednak czymś odrębnym. To część formy pieniężnej. *Towar, który jest przyrównany do jakiejś ilości pieniędzy, tzn. który otrzymuje cenę,*



zostaje na stałe związany z całym światem kapitału<sup>19</sup>. W jaki sposób? Poprzez wyznaczenie ceny potwierdza się, że ta wartość użytkowa, wytworzona przez pewną użyteczną pracę, jest tylko pewnym szczególnym produktem tego ogólnego narzędzia kontroli: pracy. Przyrównanie przedmiotu do pieniędzy oznacza przyrównanie go do wszystkich innych towarów oraz zrównanie pracy, która go wytworzyła, z każdą inną pracą, potwierdzenie jej abstrakcyjności. (Pomijamy, tak jak Marks, przypadki kiedy wyznacza się ceny rzeczy niebędących produktami pracy). Nie jest istotne, czy ilość uprzedmiotowionej pracy jest społecznie niezbędna, czy nie – jak już widzieliśmy, często tak nie jest. Jakościowa równość pracy została potwierdzona, a ilość ustalona społecznie. Pieniądz pokazuje towarowi, że jest produktem abstrakcyjnej pracy – wartością.

Pieniądz nie tylko zrównuje wszystkie towary jako produkty pracy, ale również jest ogólnym pośrednikiem między tymi wszystkimi elementami kapitału. Kiedy siła robocza jest przyrównywana do pieniędzy, te pieniądze zapośredniczają jej relację wobec kapitału. Płaca pieniężna (P) jest jednym ze sposobów, na które kapitał (K) zapośrednicza swój stosunek wobec klasy robotniczej (Sr): (K–P–Sr). Jest wiele innych sposobów, jak widzieliśmy w poprzednim podrozdziale, ale płaca pieniężna jest podstawowa, a ponieważ tak jest, istotny staje się stosunek robotników nienajemnych wobec kapitału. Jak widzieliśmy, stosunki robotników nienajemnych mogą być zapośredniczone w rozmaity sposób – np. mężczyźni zapośredniczają stosunek ich żon wobec kapitału. Wszyscy robotnicy wymieniają pracę na środki utrzymania, ale niekoniecznie płacę. Dzieci pracują dla kapitału w tym sensie, że wytwarzają swoją siłę roboczą potrzebną do roli (najemnych i nienajemnych) robotników w przyszłości, ale nie otrzymują płac. Tak jak gospodynie domowe, są utrzymywane z środków (pieniędzy) zdobytych przez ich rodziców – robotników najemnych. Stosunek między kapitałem a ich ojcem jest wprost zapośredniczony przez płacę pieniężną, ale w przypadku dzieci i gospodyń domowych dodatkowo jest też ojciec/mąż. W tej sytuacji brak płacy ukrywa fakt, że dzieci i kobiety w rodzinie pracują dla kapitału. Wydaje się, jakby były tylko w jakimś prywatnym stosunku wobec pracującego zarobkowo mężczyzny, a nie kapitału.

To pokazuje ważny, ale często pomijany fakt dotyczący pieniądza. Mianowicie, aby odgrywał on rolę pośrednika albo ogólnego ekwiwalentu, musi istnieć wiele stosunków, w których nie pośredniczy wprost. Fragment w *Kapitale*, w którym Marks mówi o tym najwyraźniej, to rozważania na temat pracy najemnej i nienajemnej. Żeby kapitał mógł używać płacy pieniężnej w celu zapośredniczenia swojego stosunku wobec klasy robotniczej jako robotników najemnych, musi trwać.

<sup>19</sup> Marks już w swojej analizie produkcji i cyrkulacji towarów zauważał, że wyznaczenie ceny produktu włącza go w kapitał, nawet jeśli został wytworzony w niekapitalistyczny sposób (*Kapitał*, t. 2, rozdz. 4). Dzisiaj, z perspektywy fabryki społecznej, w której tzw. niekapitalistyczne sposoby produkcji są rozumiane jako sposoby organizowania nienajemnej siły roboczej, jest to jeszcze wyraźniejsze.

Stwierdzenie jednak, że w kapitale zawsze będą robotnicy nienajemni, oznacza, że pieniądź jest ogólnym pośrednikiem w szczególny sposób. Ostatecznie każdy musi otrzymywać towary, żeby utrzymać się przy życiu, ale niekoniecznie dzięki płacom. Pieniądź jednak pozostaje ogólnym pośrednikiem, bowiem jest decydujący nawet przez swój brak. Robotnicy nienajemni są definiowani w odniesieniu do najemnych – brak kontroli nad jakimiś pieniędzmi. Dzieci mogą nie otrzymywać pieniędzy, ale otrzymują to, co kupuje się za pieniądze. Tym, czego nie posiadają, jest kontrola, ale tak czy inaczej odbywa się cyrkulacja pieniędzy, za które jest kupowane to, co jedzą. Właśnie dlatego robotnicy nienajemni walczą o płace. Nie dlatego, żeby poszerzać królestwo kapitału – już odczuwają to na własnej skórze – ale po to, żeby zdobyć siłę, zdolność jego zniszczenia.

Istnienie robotników nienajemnych jest ważne dla kapitału z wielu powodów. Obrazek tłumu kotłującego się pod bramami fabryk to tradycyjna, ale niepełna wizja. Wielokrotnie mówiliśmy o studentach, kobietach i mieszkańcach gett w świecie rozwiniętym. Przypadek Trzeciego Świata, o czym była mowa przy akumulacji pierwotnej, był jednak jeszcze bardziej dramatyczny. Kapitał tworzył ogromne, częściowo samowystarczalne rezerwy siły roboczej, która była nienajemna. Stworzenie ogólnoswiatowej rezerwowej armii pracy było jednym z głównych celów kolonializmu. Bieda wciąż jest narzędziem, przy pomocy którego wiele milionów ludzi jest utrzymywanych przy życiu, dostępnych (jak się ma nadzieję), kiedy tylko będzie to potrzebne kapitałowi. Wówczas te rezerwy albo są nakłaniane do migrowania na tereny, gdzie ich tania praca może zostać wykorzystana do obniżenia żądań płacowych silniejszych robotników (np. Meksykanie migrujący do USA, robotnicy z krajów śródziemnomorskich migrujący na północ Europy) albo zatrudniane w ich własnych krajach, gdzie uciekające z innych krajów firmy wykorzystują na miejscu ich tanią pracę. Oczywiście to wielokrotnie nie wychodziło, a walka robotników nienajemnych sprawiała, że nie nadawali się do fabryk kapitału.

Widzimy zatem, że podział na robotników najemnych i nienajemnych jest zasadniczy dla formy pieniężnej. Ujawnia fundamentalny podział na bezpośrednią obecność formy pieniężnej i jej pośrednią obecność, lub konieczną koegzystencję pieniężnych i pozapieniężnych stosunków w kapitale.

Fakt, że pieniądź to pośrednik – stoi pomiędzy kapitałem i klasą robotniczą – oznacza dwie rzeczy. Po pierwsze, z punktu widzenia klasy robotniczej, w ataku na kapitał trzeba zarówno wykorzystać, jak i odrzucić to pośrednictwo, dokładnie tak, jak robiły kobiety i uczniowie. Ta tendencja już uwidacznia się w przypadku strajków, kiedy robotnicy pomijają płace i atakują kapitał bezpośrednio, odmawiając pracy, stosując sabotaż, okupując fabryki itd. Inny przykład odrzucenia pośrednictwa pieniądza w walce klas to odrzucenie cen. Odrzucenie cen to istota bezpośredniego wywłaszczenia i dotyczy nie tylko cen siły roboczej, ale również innych towarów. Obejmuje samoredukcję cen usług komunalnych albo czynszów, zmienianie etykietek w supermarketach, używanie w metrze piętnastocentowych

żetonów zamiast pięćdziesięciocentowych, całkowitą eliminację ceny poprzez kradzieże w sklepach, w zakładach pracy czy też Czarne Boże Narodzenie, kiedy przejmują się towary. To odrzucenie cen jest odrzuceniem reguł gry kapitału. Odmowa zaakceptowania roli pieniądza jest odrzuceniem wszystkiego, co jak wyżej widzieliśmy, jest związane z określeniami pieniędzy – całego zbioru relacji wartości. To perspektywa klasy robotniczej.

Istnieje też perspektywa kapitału. Ponieważ pieniądz jest ogólnym pośrednikiem, we wszystkich tych przypadkach, gdzie stoi pomiędzy klasą robotniczą i kapitałem jest możliwym przedmiotem manipulacji. Kiedy walki płacowe klasy robotniczej uniemożliwiły tradycyjne metody manipulowania płacą pieniężną w Stanach Zjednoczonych i Europie w latach 30., kapitał siłą rzeczy zaczął szukać, przy pomocy koncepcji Keynesa i innych, nowych sposobów wykorzystania pieniądza w walce klasowej. Keynesowskie pomysły dotyczyły w zasadzie tego, jak wykorzystać do kontrolowania klasy robotniczej regulacje państwowe przy pomocy monetarnych i finansowych manipulacji kierunkiem oraz poziomem przepływu pieniądza. Oczywiście jako ideologia były przedstawiane inaczej. Polityka monetarna i finansowa była prezentowana jako narzędzie gwarantujące wzrost, a zarazem pełne zatrudnienie. „Wzrost” jednak tak naprawdę oznaczał akumulację kapitału, a „pełne zatrudnienie” narzucanie pracy z zachowaniem minimum niezbędnej rezerwowej armii pracy dzięki odpowiedniemu regulowaniu gospodarki. Keynesowska strategia obejmuje wykorzystanie pieniądza do wyważonego pobudzania gospodarki albo jej „schładzania”. To oznacza zarządzanie popytem klasy robotniczej poprzez recesję albo inflację. Wracamy do przykładu z początku tego podrozdziału: wykorzystania inflacji do uderzenia w walki płacowe klasy robotniczej oraz w celu transferu wartości do kapitału. Teraz kiedy już wiemy, czym jest pieniądz, powinno być to jaśniejsze. Inflacja oznacza podnoszenie cen nie z powodu wzrostu nakładów siły roboczej, ale deflacji pieniężnej. Ceny są pieniężnymi ekwiwalentami wartości towarów, wyrażanych w takiej właśnie formie (formie ceny). Podnoszenie cen oznacza zwiększanie ilości pieniędzy wymienianej na dobra. Jeśli ilość pieniędzy, które posiada klasa robotnicza, jest stała, to zmniejsza się ilość tego, co może za nie kupić. W ten sposób ilość wartości, którą otrzymuje klasa robotnicza za swoją siłę roboczą, zostaje zmniejszona, a ilość wartości dodatkowej, którą otrzymuje kapitał, zostaje zwiększona.

Można postawić pytanie, czy to, że klasa robotnicza nie dostaje dzisiaj złota, a banknoty, robi jakąś różnicę. Marks pokazuje w rozdziale 3, że nie. Kiedy pieniądz służy jako środek cyrkulacji (jako ogólny pośrednik), nie musi wcale istnieć w jakiejś fizycznej formie, ani jako złoto, ani nawet jako banknoty. Rzeczywiście, pieniądze, które klasa robotnicza otrzymuje, często nie mają nawet postaci papierowej, istnieją na kontach bankowych, są elektroniczne i stąd stopniowo trafiają z powrotem do kapitału w wymianie na towary. Pieniądz w tym przypadku jest tylko jednostką obrachunkową przepływu wartości (w pracy i towarach), ale nie

musi istnieć realnie. Co więcej, fakt, że pieniądź jest papierowy, kiedy istnieje, oznacza, że wartością, której jest symbolem, można łatwo manipulować. Kiedy  $xB = y$  złota, wówczas podniesienie ceny oznaczałoby albo zwiększenie nakładów pracy na produkcję B, albo obniżenie nakładów pracy na produkcję złota. W przypadku jednak banknotów koszt produkcji jest w praktyce żaden, a banknot tylko symbolizuje pewną ilość wartości. W tej sytuacji łatwo podnieść ceny po prostu przez wprowadzenie do obiegu większej ilości banknotów – dana ilość towarów jest symbolizowana przez tę większą ilość (zakładając stałą szybkość obiegu pieniądza itd.). Taki był pomysł Keynesa, potem Lewisa i innych. Państwo może wydrukować więcej pieniędzy albo je pomnażać dzięki systemowi kredytowemu i w ten sposób podnieść ceny, co zmniejsza wartość jednostki pieniężnej, co z kolei uderza w płace. Można to przeprowadzić przy niezmiennych płacach albo podniesionych. W tym drugim przypadku kapitaliści będą podnosić ceny, żeby skompensować wzrost kosztów, ale musi temu towarzyszyć odpowiedni wzrost podaży pieniądza, co ma zagwarantować państwo.

W czasie obecnej inflacji ten rodzaj manipulacji pieniądzem połączono z innym – zaaplikowaniem podwyżki cen ropy i żywności, osiągniętej dzięki ograniczeniu dostępności tych podstawowych towarów, żeby przyspieszyć wzrost cen w przypadku ropy i spowodować go w przypadku żywności. Dzieje się tak nie w jednym albo kilku krajach, wskutek działań państwa, ale na całym świecie, w wyniku połączonych działań korporacji wielonarodowych i wielu państw. W przypadku ropy to OPEC, Siedem Sióstr<sup>20</sup> oraz rządy na Zachodzie i Wschodzie. W przypadku produktów zbożowych producenci, handlowcy oraz USA i ZSRR. Wynikły wzrost cen, tzn. wzrost ilości pieniędzy koniecznych do otrzymania danej ilości wartości towarowej, uderzył w płace klasy robotniczej na całym świecie i jest częścią ogólnoświatowej kontrofensywy kapitału, mającej zahamować ofensywę płacową. Zarządzanie przepływami kapitału powodowanymi przez tę inflację jest w coraz większym stopniu przekazywane przez kapitał w ręce jego międzynarodowych instytucji państwowych, takich jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy<sup>21</sup>.

Chociaż manipuluje się pieniądzem przy pomocy korporacji, rządów albo porozumień międzynarodowych, to powinno już być jasne, że przedmiotem manipulacji jest stosunek wartościowy pomiędzy klasą robotniczą i kapitałem. Widzieliśmy, w jak złożony sposób pieniądź wyraża ten stosunek klasowy oraz złożoną rolę, jaką w nim pełni. W rozdziale 1 *Kapitału* nie ma rozważań na temat wielu ról pieniądza i instytucji finansowych, ale analiza ogólnego ekwiwalentu w formie pieniężnej

<sup>20</sup> Nieformalne porozumienie 7 największych korporacji naftowych na świecie – Petroleum, Exxon, Gulf Oil, Mobil, Royal Dutch Shell, Standard Oil i Texaco – dyktujących ceny ropy (przyp. tłum.).

<sup>21</sup> Na temat coraz większej roli Międzynarodowego Funduszu Walutowego w stosowaniu przez kapitał pieniądza jako broni przeciwko klasie robotniczej, zob. Ch. Marazzi, „Money and the World Crisis: The New Basis of Capitalist Power”, w: *Zerowork*, nr 2, jesień 1977, s. 94-95.

i formie ceny umożliwia nam zrozumienie pewnych podstawowych faktów co do roli pieniądza jako medium cyrkulacji i pośrednika między klasami. Pozwala nam to dostrzec, nawet jeśli nie szczegóły, to charakter kontroli nad pieniądzem i inflacją w obecnym okresie walki klas.

Tak jak w przypadku innych kategorii pojawiających się w tym rozdziale, przekonaaliśmy się, że wyjście poza „fetyszyzm” ku leżącym u podstaw stosunkom klasowym umożliwia odkrycie przynajmniej niektórych z politycznych ról pieniądza. Jest pośrednikiem dla kapitału, ukrywającym jego kontrolę nad pracą – nienajemną pracą w fabryce i poza nią. Jest narzędziem do kontrolowania ilości wartości albo bogactwa zdobytego przez klasę robotniczą. Kiedy siła klasy robotniczej wzrasta do punktu, w którym jest w stanie powstrzymać bezpośrednie manipulowanie płacą pieniężną przez kapitał (powstrzymać obniżanie płac), kapitał próbuje wykorzystać pieniądz pośrednio, zmieniając stosunki wartości dzięki inflacji uderzającej w płace klasy robotniczej w okrężny sposób. Staje się to coraz ważniejsze, w miarę jak walka nienajemnych pracowników o płace zrywa zasłonę płac z nienajemnej pracy. Klasa robotnicza żądająca większej ilości pieniędzy za mniejszą ilość pracy, zrywająca relację między wytwarzaną wartością a wartością otrzymywaną, również zmusza kapitał do próbowania nowych form manipulacji pieniądzem. W cyklu walk lat 60. walka klasy robotniczej w coraz większym stopniu niszczyła określenia wartości narzucane przez kapitał oraz stosunki pieniężne/cenowe i przekształcała je z korzyścią dla siebie. To uderzyło w kapitał – jego kontrolę poprzez pracę – i było źródłem jego obecnego kryzysu. Biorąc pod uwagę trudności, jakie ma obecnie z przekształceniem stosunków z korzyścią dla siebie, problem polega dzisiaj na tym, jak uczynić nasze walki bardziej skutecznymi na nowych obszarach ciągle trwającego kryzysu.